OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Cena prenumeraty w Lipsku i w Saxonii:

Rocznie.....12 talarów.
Półrocznie.. 6 „
Kwartalnie 3 „
Miesięcznie 1 „

Prenumeratę przyjmują: Expedycya Ojczyzny podadr. *A. Wienbrack*, Leipzig, 8 Neumarkt, tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonii i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.

Redakcya w Lipsku, 8 Neumarkt.

Listy do Redakcyi i Expedycyi niefrankowane nie przyjmują się.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. Lipsk, Piątek, 20 Maja. № 15.

Od Administracyi „Ojczyzny."

Cena prenumeracyjna Ojczyzny **za miesiące Maj i Czerwiec** jest:

w Lipsku i w całéj Saxonii . . . . Tal. 2 —
w Prusach i Związku niemieckim. . . . . „ 2 20 ngr.
w Austryi . . . . Złr. 5 —
we Francyi, Belgii, Anglii i Szwajcaryi . . . . franków 14 —

Prenumeratę przyjmują pocztamty i Księgarnie, oraz Agencye Ojczyzny:

w Lipsku: *A. Wienbrack*, 8 Neumarkt.
w Dreznie: *L. Wolf*, Księgarz, 3 Seestrasse.
w Paryżu: *Panowie J. N. Janowski*, 18 rue des fossés St. Jacques i *Franciszek Thommann*, w Hôtel de Bade, Rue de la Michaudière.
w Bruxelli (na Belgię i Anglię) *Charles Muquardt*, 2 place royale.

W kantorach Ojczyzny w Lipsku i Dreznie przyjmuje się zarazem prenumerata miesięczna, oraz sprzedają się pojedyncze numera po 2 ngr.

W interesie Szanownych Prenumeratorów upraszamy o łaskawe zapisywanie się **na Poczcie**, tam gdzie pocztamty prenumeratę przyjmują; — w każdym zaś razie o dokładny i wyraźny adres.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy nadesłali nam przedpłatę kwartalną, będą mieli sobie potrąconą przewyżkę w następnym kwartale; ci, którzy nadesłali mniéj od wyżéj oznaczonych cen, są proszeni o przesłanie reszty pod adresem: *A. Wienbrack*. Leipzig.

Lipsk, dnia 19 Maja.

Murawiew, Berg, Anenkow i ich satelici odebrali podziękowanie uroczyste, ks. Gorczaków uznanie swych zasług. Rossya okryła się purpurą zwycięztwa, tryumfuje, tylko co nie widać jak odbierze powinszowanie z Paryża i Londynu, a obywatele, wieśniacy, ludzie wszelkiéj płci, wyznania i wieku podpisują adressy, bankierowie londyńscy i holenderscy dostarczyli pieniędzy na stypę pogrzebową... wojny wyrzekł się świat i znowu wszystko wchodzi w karby harmonii i porządku.

W głębi jednak tego uszczęśliwienia, baczniejsze oko dojrzy upokorzenie i troski... moskwa nie jest spokojną, oblała się krwią, oblugżała mordem, zbezcześciła torturami, ohydziła grabieżą i łupieztwem... kupiła pozór zwycięztwa... ale jutro? nie ma dla takiego systemu jutra... Złamawszy prawa wszelkie, na których stoi ład społeczny, potrzeba coś na ich miejsce postawić. Po tak olbrzymiéj negacyi, Boga, ewangelii, kodexu, porządku, musi się coś znaleźć aby ją zastąpić; stara idea czci bałwochwalczéj cesarza i władzy już nie starczy. Szał i upojenie przejść muszą, ludzie ochłoną — co daléj? Mordować ciągle, zabijać nieustannie, wypędzać ludzi krocie na stepy... zmuszać do apostazyi... nie można będzie jutro... co daléj, pytamy — co daléj?

Nareszcie tryumf ten jest zatruty na nieszczęście upokarzającą myślą, że pozór jego otrzymano z pomocą usłużną Prus, z posiłkowaniem Austryi, z usłużnością Anglii i przyczynieniem się Francyi.

Potrzeba było aż tylu sprzymierzeńców na jedną nieszczęśliwą Polskę, która spokoju nie dawała Europie — całéj potęgi Moskwy i całego jéj barbarzyństwa, całéj zdradliwości Austryi i przebiegłości jéj policyantów, całego zuchwalstwa i bezprawia Prus, całéj bojaźliwości Anglii i wahania się Francyi, krociów wojsk, milionów pieniędzy, i miliardów bezwstydu.

Dziwnieby było gdyby po owym bajecznym tryumfie pokazało się w ostatku, że idea polska tylko na nim zyskała; że krwią naszą po pustyniach i stepach zaszczepi się pojęcie swobody i godności ludzkiéj; że Moskwa używając anarchii jako środka przeciwko nam, w łonie swym upadku rychłego ziarna zasieje. Nie ma wątpliwości, że dziś już znamiona bezładu w wojsku i administracyi, że oznaki wyzwolenia i samowoli objawiają się we wszystkich sferach społeczności rossyjskiéj — z każdym dniem one rosnąć będą.

Moskwa naśladowała rozbudzenie się Niemiec z 1813 roku, agitacyę do któréj sam rząd powołał. Ulegnie ona ruchowi temu i liczyć się z nim będzie musiała, a poskromienie go nie przyjdzie tak łatwo, bo padło ziarno na nieprzygotowaną rolę.

Z drugiéj strony uciśnione ludy Europy widząc nasz los, nauczą się nie rachować na żadne tranzakcye, pomoce i ustępstwa, wiedzą one już dziś, że same dobijać się będą musiały wyswobodzenia bo praw ich nie uznają rządy nigdy, ani ich poszanują. Na tém szczeżna było z samego kraju, nietrafnem użyciem mandatu, więcej jeszcze zaszkodzić miało sprawie niż stronnictwa pierwsze, którego rola nie przeszła granicy działań przygotowawczych i skończyła się równo z wybuchem powstania. Jakkolwiek zdanie autora ciężko potępiające stronnictwo dyplomatyczne, może mieć wiele za sobą, jednak nie można go stosować bezwzględnie do kierowników naszego powstania. To pewna, że ociąganie się z energicznemi krokami w kraju, spowodowane oglądaniem się na zagranicę i wydatkowanie tam części funduszów, wyrządziło powstaniu szkody, bo w rezultacie połgębkowe ujmowanie się mocarstw, Moskwa wydrwiła tylko, a co na tem zużyło się czasu, zapału, tego dziś obliczyć trudno. Cóżkolwiekbądź, tyle na tych pokusach dyplomatycznych mogliśmy chyba skorzystać, że podobno raz na zawsze wybijemy sobie z głowy interwencyę obcą. Interesa Europy tak są skomplikowane, tak tam dobro każdego państwa zależy na politycznem osłabieniu drugiego i tak wszyscy dobrze o tem wiedzą, że jak ognia strzegą się nadwerężenia równowagi. Rossya jest materyalnie państwem najsilniejszem, ciąży ona nad Europą jak lawina nad chatami osad szwajcarskich, i całą sztuką państw europejskich jest zachowanie się tak względem téj lawiny, aby ona łamiąc się nie zgruchotała ich dachów. Polska jest dla nich doskonałym téj sztuki instrumentem. Dopóki Polska jest tą kością dławiącą gardziel ludożerczego potworu, dopóty państwa europejskie mają czem odstraszać go od siebie. Moskwa dla utrzymania Polski musi czynić tysiączne zabiegi w obec odleglejszych sąsiadów, musi tańcować z uprzejmością około tych

PRZEGLĄD LITERACKO-POLITYCZNY.

KARAISKAKIS.

Obrazek historyczny z epoki powstania greckiego w roku 1819.
Paryż 1864 r.
(Dokończenie.)

Każdy kto znał lud, każdy kto miał jakie takie wyobrażenie o zacności, widział jasno, że jeżeli nie wcześniéj, to po rzezi 8 Kwietnia, już wszystko między ludem polskim a rządem moskiewskim było skończonem. Bóg, Ojczyzna, uczucie godności, świętość ofiar, wykopały nieprzebyty rozdział między jednym a drugim. — A jednak i wtedy jeszcze znaleźli się ludzie, którzy nie widzieli czy nie chcieli widzieć tego rozdziału, i przyglądając się szamotaniom Wielopolskiego, zatykali usta okrzykom rozpaczy, rękami i nogami chwytając się za reformy. Co było do wytłumaczenia przed końcem Lutego, tu już stawało w sprzeczności ze sprawą ogólną; traktowanie z wrogiem ubliżało coraz więcéj uczuciu narodowemu, coraz większą wzniecało odrazę, coraz więcéj oddalało część narodu od mass. A jednak ludzie stronnictwa spokojnych reform, nie spostrzegali się w tem i wiernie aż do końca trwali w swojem, wówczas kiedy massy gotowały się do powstania. Ludzie ci trzymając na uboczu osoby swoje, rozum swój i swoje dostatki, osłabiali działania znakomitéj większości i samą neutralnością szkodzili ogólnéj sprawie, odejmując jéj uczestników. I cóż ludzie ci zyskali na swéj neutralności, na swem odstępstwie? — Turcy ludzi podobnych w Grecyi pod nazwą stronnictwa wyspy Skios, wyrżnęli. — Moskale mając do wyrzynania zanadto wielu innych, co do tamtych poprzestali na wypędzeniu ich z kraju lub internowaniu po prowincyach moskiewskich, na zniszczeniu ich majątków jeżeli je posiadali. Ze wszystkich tych ludzi, których nazwiska są znane i miały nawet dobry dźwięk patryotyczny, ani jeden podobno w kraju nie zostaje, wszystko rozpędzone przez Moskwę albo w skutek jej działań, pokutuje za swą wiarę w możność przyniesienia korzyści krajowi, pod protekcyą śmiertelnego wroga. Takim sposobem zmarnowały się u nas usiłowania stronnictwa pierwszego, podejmowane dla dopięcia celów naukowych i ekonomicznych, chociaż ono zdala trzymało się od powstańczego ruchu i o jakikolwiek w nim udział, rząd moskiewski obwinić go nie mógł. Cała rzecz rozbiła się o to, że rząd moskiewski wtedy dopiero otworzył róg obfitości reformistycznych kiedy Polacy mając oczy zalane krwią braci, niemogli już dostrzedz ich powabu, a racyonalnie wytłumaczyć go sobie nie dał, choćby przez usta najbardziéj sympatyczne.

Drugiem stronnictwem, które według autora, miało osłabić czynności powstania, było stronnictwo tak zwane dyplomatyczne, w Grecyi reprezentowane przez Maurokordata, u nas przez ludzi, którzy wyszedłszy z łona stronnictwa pierwszego, lubo dali się unieść prądowi ruchu, jednak zbyt mało pokładali wiary w siły narodowe i przeto szczędzili ich, szukając poparcia u mocarstw zagranicznych. Stronnictwo to, zawiązane już w ciągu działań wojennych i stojące u steru Rządu, omijaniem środków, jakie wydobyć mo-

gólniéj zyskujemy, że złudzeń wiele walka nasza rozproszy, że z wielu błędów wywiedzie. Ani Włochy, ani Węgry, ani Słowianie, ani żadna z innych narodowości zgniecionych nie będą wyczekiwały pojednania; czują, że walką trzeba okupić swobodę i wiedzą gdzie szukać prawdziwych, bo jednym interesem spojonych z niemi sprzymierzeńców.

Dla Słowian szczególniéj nauka jest ważną i wielką, a rozczarowanie stanowcze: oglądać się na moskwę, byłoby to pomocy oczekiwać od kata. Ruś wie dziś, że jéj narodowość tylko w bratnim związku z Polską, ostać się może, bo moskwaby ją zmoskwiczyła, a Polska jéj poszanowanie i autonomję zupełną zaręcza.

W całéj słowiańszczyźnie skutki wojny naszéj są widoczne, zmiana zupełna. W Czechach cała wziętość ludzi zkąd inąd pełnych znaczenia, co popierali moskiewskie sympatye, rozbiła się o historję ostatnich dni Polski.

Wiedzą wszyscy, że opieka Moskwy kończy się na morderstwie i przesiedlaniu w Polsce, na przymusie do apostazyi w Inflantach i na Litwie, na wygnaniu całych plemion z Kaukazu, na dobrowolném wywędrowaniu Tatarów z Krymu. Żadna narodowość nie ostoi się pod tym rządem — musi ginąć lub uchodzić — człowiek musi być trupem lub niewolnikiem.

Tryumf mniemany Moskwy, tak dziś jéj rolę, system i barbarzyństwo uwydatnił, że złudzenie dłuższe jest niemożliwem.

Otrzymaliśmy jednę z największych korzyści jakieśmy odnieść mogli — zdzierając maskę z nieprzyjaciela i ukazując światu potworną twarz jego w całéj szkaradzie.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze „Ojczyzny“ na stronnicy pierwszéj, w szpalcie drugiéj, wierszu trzecim, zamiast: „Zobaczmy czy podstawy jakie obrano są podstawami rzeczywistéj prawdy i czy moskale mogą zmoskalić Litwę“ — powinno bvć: „Zobaczmy czy podstawy jakie obrano mają warunki rzeczywistéj posady i czy Moskale mogą zmoskalić Litwę.“

KORRESPONDENCYE.

Warszawa, 13 Maja.

Jakkolwiek ubodzy i nieukształceni rolnicy wszędzie i po wszystkie czasy przedstawiają nieruchliwe, trudne do poruszenia massy, to łatwo pojąć, że massy te raz podniecone tem trudniejsze są do pohamowania. Nikt rozsądny nie przypuści, iżby to co się od kilku lat w Polsce dzieje, nie wpłynęło mocno na umysły włościan i nie rozwinęło znacznie zakresu pojęć politycznych, nie wzbudziło w nich różnych pragnień, słusznych i fantastycznych, uczciwych i niecnych.

Pod gorącym płomieniem namiętności narodowego ruchu i moskiewskiego najazdu, żelazny ten balast naszego okrętu zaczyna topnieć powoli, a jaką wyda rudę to wié Opatrzność, kierująca losami narodów. Wieków potrzeba do edukacyi publicznéj narodu, ale niezawodną jest rzeczą, że pierwsze lody już puściły, polski chłop wystąpił na widownię polityczną, i już z niéj nie zejdzie. Nowy element nam przybył — nie chcę się spierać, może chwilowo trudny do użycia w walce o niepodległość, ale najmocniéj jestem przekonany, że w rezultacie będzie on zawsze tem czem jest, to jest Polakiem, narodem, z dodatkiem ukształcenia obywatelskiego. Chłop jak wszędzie, z natury i z położenia socyalnego nieufny i mało roznamiętniający się tém czego jeszcze dobrze nie pojmuje i nie czuje mocno, nie brał silnego udziału w naszém powstaniu. Dobre chęci okazywał prawie wszędzie, ale oglądał się na danie inicyatywy większą siłą, oglądał się na swoich panów, a ci znowu, przyznać trzeba, nie okazali także ducha inicyatywy, nie okazali silnéj woli, działali półśrodkami, nie mogli więc mass pociągnąć za sobą. Teraz chłopi Polscy wystawieni są na ogień pokuszeń moskiewskich, pieszczotami, obietnicami, a w potrzebie i batami zmuszani grać rolę ich stronników; jaki z tego rezultat wyniknie w pierwszéj chwili niewiadomo; dotąd bronią się zwykłą swoją bezwładnością i podejrzliwością, bardzo uzasadnioną, ale w różnych stronach różne okazują się objawy. Gdzie niegdzie zdołali moskale obałamucić chłopów, obudzić w nich żądze na zabór własności dziedziców, do tego stopnia, że nakoniec sami naczelnicy wojenni mnogiem rozdawnictwem batogów, poskramiać te kommunistyczne żądze musieli, w innych okolicach niedorzeczne wymagania moskali wywołały w chłopach otwarty opór, który także sprowadził pośrednictwo bata, ale kwestya włościańska wikła się przez to wszystko i wchodzi w dość niebezpieczne stadjum. W wielu miejscach włościanie nie chcą przyjmować urzędu wójta, bo z nich wieś szydzi, nazywając „wielmożnym wójtem.“ W innych nowoobrany i mianowany wójt, nie umiał czytać ani pisać, odebrawszy więc moskiewską bumagę, chodził od pana do księdza, a nieznalazłszy nigdzie tłumacza, postąpił krótko, schowawszy ją do skrzyni. Było to wezwanie o przygotowanie podwód dla nadchodzącego wojska, na drugi dzień komenderujący oddziałem nieznalazłszy żadnego przygotowania, kazał panu wójtowi wsypać kilkadziesiąt nahajów. Faktów podobnych przytaczają mnóstwo. W majątku p. Wernera niedaleko Warszawy zjawił się z powrotem z Petersburga chłop, członek owéj deputacyi włościańskiéj. Honory owe zawróciły ma zupełnie umysł i wystąpił z śmiałemi i dziwnemi pretensyami. Zwoławszy gromadę i opowiedziawszy jak był przyjmowany przez cesarza, jak pił z nim wódkę i jadł obiad, objawił chłopom, że cesarz darował im wszystkie grunta, które dotąd do dziedzica należały. Następnie na czele gromady poszedł do dworu i objawił p. Wernerowi, że „nie ma tu już co robić, niech sobie wynosi się do Niemiec, zkąd przybył, bo cesarz darował im to wszystko i zaraz chce objąć nowe grunta. P. Werner zaczął gromadzie objaśniać prawdziwe położenie, opierając się na ukazach carskich, tłomaczył, że ów deputowany mylnie zrozumiał słowa cara, że on, Werner, nie jest Niemcem, zrodził się w Polsce i nie ma dokąd z niéj wyjeżdżać, że już za życia członków obecnéj gromady kupił te dobra, dał za nie pieniądze, i dziwnéj domagają się rzeczy, chcąc aby dobrowolnie porzucił to co jest jego własnością. Ale wszystkie perswazye nic nie pomogły, chłopi upierali się przy swojem, a głównie rej wodził ów deputowany. P. Werner nie mogąc sobie z niemi dać rady, wsiadł na bryczkę i pojechał do właściwego naczelnika okręgu wojennego, prosząc jego pomocy. Naczelnik przybył wraz z Wernerem, zwołał gromadę i w najłagodniejszych słowach objaśniał im przez kilka godzin carski ukaz i prawa jakie z niego dla włościan wypływają.

Znosił cierpliwie arrogancyę deputowanego petersburgskiego, który tonem i gestem ciągle pokazywał, że ma się za coś więcéj niż naczelnik wojenny, bo jadł obiad i pił wódkę z cesarzem, i ciągle występował z tém, że cesarz darował wszystko, co do panów należało. Scena zakończyła się nareszcie wybuchem niecierpliwości wojennego Naczelnika, który zawołał na żołnierzy i ku przerażeniu gromady, kazał wyliczyć kilkadziesiąt batów panu deputowanemu. Tak rozstrzygnięty został ten interes.

Wiadomo, że w tajnéj instrukcyi udzielonéj komissyom miejscowym do spraw włościańskich, powiedziano: „Przy braku ukształcenia włościan zdarzać się może, że w wielu miejscach, obok słusznych pretensyi wystąpią z niesłusznemi i poleca się komissyom, aby wszystkie słuszne pretensye włościan natychmiast, lubo nie stanowczo, załatwiały, niesłuszne oddalały; gdyby jednak w jakiem miejscu gromady nie miały słusznych pretensyi, a występowały z niesłusznemi, to, dla okazania im, że od cesarza i sług jego tylko dobra spodziewać się mogą, należy i kilka mniejszéj wagi niesłusznych pretensyi zaspokoić, ale także niestanowczo. Oczywiście, że pretensye włościan pana Wernera były za wielkie, iżby je zaspokoić można.

Ze wsi Zegrza nad Narwią donoszą mi o odbytej tam ceremonii obioru wójta, którą wam na próbkę tego rodzaju agitacyi moskiewskiej przytaczam. Delegat, oficer moskiewski, przybywszy, zebrał gromadę, około 70 ludzi i zaczął ich wypytywać, kogo pomiędzy sobą znają jako człowieka uczciwego, rozumnego, godnego szacunku i zaufania. „Bartłomiej, powiadają liczne głosy, znany jest za takiego.“ „No to życzycie sobie Bartłomieja na wojta? ha? złamanym moskiewsko polskim językiem zapytuje oficer, ale to może nie wszyscy na niego się zgadzacie, może tu jeszcze drugiego kogo znacie coby był wart tej godności?“ Chłopi obejrzawszy się po sobie, poskrobawszy po głowie, zaczęli tu i owdzie chwalić Mateusza. „No, to dobrze, ale to zawsze nie wszyscy, może jeszcze kogo znacie?“ a widząc, że już nie dopyta się do tego kogo by chciał, sam powiada: „możebyście chcieli naprzykład, Cygańskiego?“ Chłopi milczeli: „Co chcecie? o widzę, że i za Cygańskim są niektórzy (choć się nikt nie odzywał, no to zrobimy tak: znacie tę czapkę?“ wziął czapkę z głowy Bartłomieja. „Znamy wielmożny kapitanie.“ „To dobrze“ — położył czapkę do góry dnem na stole. „A tę czapkę znacie?“ „Znamy dobrze, to czapka Mateusza.“ „No przypatrzcie się jej dobrze: wzniósł w górę i położył znowu do góry dnem na stole. W taki sam sposób obszedł się z czapką Cygańskiego, poczem taką dał instrukcyę obrządku wyborczego. Niech każdy z was weźmie kamyk, a potem po kolei przystępować będziecie do stołu, kogo chcecie mieć wybranym na wójta do tego czapki wrzucicie kamyk: kto będzie miał więcej kamyków ten będzie obranym.“ Chłopi poszli szukać kamieni, a oficer tymczasem do każdej czapki przystawił na straż jednego podoficera. Ceremonia składania głosów odbywała się według przepisów oficera. Każdy chłop jednak, dla nie poznania kładł rękę w każdą czapkę, w jednę tylko kładąc kamyk. Gdy wszyscy siedemdziesięciu skończyli obchód, przystąpiono do obrachowania głosów: Naprzód wzięto czapkę Bartłomieja, było w niej 40 kamieni, potem wzięto czapkę Mateusza, znalazło się 30 i każdy znający choć trochę arytmetyki pewny był, że czapka Cygańskiego była pustą, aliści o cudo, znajdują w niej aż 80 i kilka kamyków. Kilku chłopów zaczęło szemrać, że widziało jak podoficer stojący przy czapce Cygańskiego ciągle się schylał i kładł rękę w tę czapkę; ale oficer nie zważał ma te gadaniny. „No to widzę, że chcecie mieć Cygańskiego, wójtem, zgoda na niego.“ „Ale wielmożny oficerze zkądże to być może, nas tylko 70, a tu tyle kamieni.“ „No, bo widać byli między wami tacy co nie zrozu mieli dobrze i kładli po dwa, ale większość jest zawsze za Cygańskim, chodź tu, niech cię uściskam.“ Oficer objął nowego wójta i zaczął mu winszować nowéj godności; chłopi na ten czas podnieśli otwartą protestację i zaczęli krzyczeć, że niechcą Cygańskiego. Skończyło się, że oficer przeszedł z tonu ojcowskiego, i ze złamanego polskiego języka do tonu gniewu i łajań czysto moskiewskim językiem, z znajomemi dobrze przysłowiami narodowemi, a nie mo-

---

co choćby dla rozywki chcieli okazać silną sympatyę dla uciśnionego ludu, musi kupować sobie ich obojętność i od czasu do czasu zrobić jakieś ustępstwo ze swéj polityki na ich korzyść, musi po| wszystkich mniejszych i większych stolicach Europy utrzymywać deputacye szpiegów, a nawet organizować kompletne policye, przekupywać miejscowe władze, konsumować się wewnątrz, aby tylko zachować na zewnątrz ten wygodny dla siebie posterunek wojskowy i trakt otwarty do Europy. Wszystko to jest bardzo na rękę dla mocarstw pierwszorzędnych, bo Rossya przez tyle wysileń na rzecz Polski, odwraca uwagę od innych stron i interesów; gnębiąc sama, pozwala gnębić i innym, traci wpływy na innych punktach (Turcya północna i Azya), nareszcie wyczerpując finanse na kupno przyjaciół, szpiegów i dzienników, odejmuje sobie środków organizacyi wewnętrznéj, która z tego wszystkiego byłaby może dla Europy najgroźniejszą, tak pod względem militarnym, jak przemysłowym i handlowym. — To też Anglia otwarcie nawet przez usta szlachetnych członków swego rządu wypowiada, że odbudowanie Polski nie leży wcale w jéj interesie. O Prusach i Austryi, jako o współrozbierających Polskę, nie ma co i wspominać. Monarcha nawet Francuzów w wielkim programacie 5 Listopada, który dyplomaci rzucili pod stół, jak i inne konsultacye, z boleścią wypowiada jak mu gorzko jest narazić sobie takiego wiernego sprzymierzeńca jak Rossya; i co jest niezawodną prawdą, boć przecie tyle ambicyi przypuszczam w monarsze Francuzów, że darmo nie zniósł tylu ubliżeń od Moskali z tak przykładną cierpliwością i budującą każdego chrześcianina pokorą; oczywiście, że musiała go Moskwa na czem innem indemnizować. Jeżeli przeto rządy nie czują się być interesowanemi w odbudowaniu Polski, a nie czują, bo gdyby czuły, toćby przecież przez tyle lat coś więcéj zużyły w tym celu, jak kilka liber papieru i zdarły kilkanaście piór stalowych; cała więc rachuba nasza mogłaby tylko spoczywać na ludach. Ale i tu złudzenie, ludy jakkolwiek szlachetnie i zacnie względem nas występujące, dziś jednak nic nie zrobią bez swych rządów|, chyba kiedyś, jak się przekonają, czem są dla nich te rządy i jak zaszczytną jest ta rola bezwładnych świadków nienazwalnego ucisku podobnego im ludu, na jaki zostały skazane przez swych władców.—Jeżeliśmy więc kiedykolwiek grzeszyli, łudząc się interwencyą, przestańmyż raz w ten grzech śmiertelny popadać i starajmy się oto, aby zasklepić rany zadane Ojczyznie przez to widmo zagranicznej opieki, wyzyskując siły własnego kraju.

Kraj nasz ma niezaprzeczenie siły wielkie. Polska liczy do dwudziestu milionów ludności i to nie fikcyjnéj, jak się podoba utrzymywać Moskalom, ale ludności rzeczywistéj, która potrzebuje tylko tchnienia twórczego ducha, aby w całości objawiła polskość swą czynami. Gdziekolwiek, czy to w Kongresówce, czy na Litwie, powiał ten duch z piersi poświęconego człowieka, jak Czachowski Zygmunt, Chmieliński, Lelewel, Narbutt lub Maćkiewicz, wszędzie pod sztandar wolności wybiegała ludność jak z pałaców tak i z chat wiejskich. Dowód to że zabiegi moskiewskie nie potrafiły zgangrenować ducha nawet tam gdzie najwięcéj skupiły usiłowań -- pod strzechą włościańską. Kraj nasz oprócz ludności dostatecznéj, ma i siły materyalne. Mogliśmy pracą naszéj ziemi żywić obce plemiona, mogliśmy w chwili zapomnienia się odbywać dziesiątkami lat libacye węgierskie i szampańskie, mogliśmy majątki całe rozsypywać po obcych drogach i zajazdach; możemy w chwili wejścia w siebie obrócić to wszystko na odkupienie życia. Kraj nasz więc ma siły w sobie, to rzecz niewątpliwa, ale o to tylko chodzi, aby sił tych nie zużyć, tylko ich umiejętnie używać. I w tem cała właśnie trudność.

Autor broszury w tem widzi słusznie zbawienie kraju; takiem jest według niego stronnictwo trzecie uosobistnionie w helladie przez Karaiskakisa, który stawia program postępowania Rządu, jaki tu podajemy w streszczeniu i wyjątkach:

Wszystkie stronnictwa połączyć w jedno i na wszystkich się oprzeć, pożytkując zdolności indywiduów we właściwych kierunkach. — Szafowanie funduszu publicznego powierzyć ludziom charakteru pewnego, rozumiejącym wartość piemiędzy. — Przeprowadzić organizacyę miejską, a za pośrednictwem pism i rysunków do pojęcia ludu zastowanych wyrabiać w nim opinię i zamiłowanie wolności. -- Czekając aż przyjdzie chwila właściwa do pospolitego ruszenia, które z natury swéj może być tylko krótkotrwałém, nakazać pobór ogólny po 5 ze sta ludności. — Za czyny odznaczające się czy to w wojskowéj czy w cywilnéj służbie ustanowić premia narodowe. — Utrzymywać dobre stosunki z ludami europejskiemi, i za całą dyplomacyę, potworzyć śród nich komitety, któreby przeprowadzały do kraju ofiarowane przez nich subsidia w pieniędzach i broni, oraz ochotników.

Program ten, jaki autor przedstawia, jest zape-

gąc dojść do ładu, wsiadł i pojechał. Tak skończyły się wybory; chłopi szemrają, Cygański nie śmie objąć władzy, tem bardziéj, że mu zapowiedział oficer w przemowie instalacyjnej, że wysłany będzie na Sybir, jeżeli nie będzie donosił o wszystkiem co tylko kto powie złego na cara, na Moskali, lub że Francuzi idą, lub nie złapie i nie odstawi każdego powstańca jaki się nawinie. Cygański odpowiedział na takie *dictum acerbum*, że niechce się podjąć urzędu, co wywołało nowe wymyślania.

Podobne sceny powtarzają się w wielu miejscach.

Z Sieradzkiego, 13 Maja.

Allokucya Ojca Św. pocieszyła serce narodu. Czytano ją wszędzie ze łzami w oczach, mianowicie ustęp w którym Namiestnik Chrystusa oświadcza, że niepodobna mu zebrać myśli w obec prześladowań jakie się u nas spełniają, i drugi — oskarżający mocarstwo północy o tępienie katolicyzmu w Polsce. Zaprawdę, kto nie widzi, że zamierzonym owocem reform wprowadzanych obecnie gwałtem w społeczne życie Polski jest schizma, ten ślepy. Moskwa zdarła święty urok z kościołów katolickich — zbezcześciła je. Plugawe ręce sołdackie znieważyły najświętszych naszych tajemnic symbole. Cudowne miejsca wyszydzono ironią szubienic, na których konali obrońcy wiary św. Księży głęboko przywiązanych do kościoła wywieziono wgłąb Moskwy a najżarliwszych z świętem nietykalném namaszczeniem kapłańskiém podnoszono na stryczkach lub mordowano strzałami, pozostałych więżą i obdzierają ze czci tak po dziennikach urzędowych jak przez obchodzenie się pełne zniewagi. Przytém naczelnicy moskiewscy zalecają ludowi, aby nie ufał ustom kapłańskim. Kościół więc katolicki w Polsce odarła Moskwa z charakteru świętości, a duchownych zniesławiła i rzuciła w ohydę. W tym samym czasie car każe ludowi nazywać się ojcem i przyjmuje zebraną gromadę chłopów z ostentacyą dawnych bogów. Komissje z Petersburga przyprzybyłe rzucają całemi garściami nieufność do katolicyzmu i cywilizacyi zachodniéj i zakładają fundamenta do muru chińskiego pomiędzy tradycjami kościoła i narodu a młodszymi synami Polski. Niebezpieczeństwo kościoła i cywilizacyi zachodniéj w Polsce jest rzeczywiste i wielkie. Niebawem odpowie car na głos Namiestnika Bożego — hekatombą. Takich wiadomości spodziewajcie się w krótkim czasie. W każdy dzień targowy i niedziele wywożą pomiędzy cywilnymi i po kilku księży. Moskale puszczają pogłoski o odkryciu niby ważnych spisków pomiędzy duchowieństwem. Wszystko to są zapowiedzie okropne.

Z nowości nic. Kontrybucye na księży mianowicie wzrastają. Egzekucje i aresztowania toż samo.

Lecz co nad to smutniéjsza, że więksi właściciele ziemscy szczególniéj w powiecie Kaliskim i Konińskim zachowują się w obec moskali bez żadnéj godności. Moskwa szydzi sobie i oświadcza wszystkim, że ani Papież, ani Napoleon, ani cały świat nie śmie się na nią targnąć. —

Lwów, 13 Maja.

Wyłapano już wszystkich prawie, których tutejsze organa rządowe zwą obco-krajowcami. Jednych wydalono za granicę, drugich internowano, a wielu wydano stosownie do zagrożenia poprzedniego Moskalom. Z saméj tak zwanéj Galicyi zachodniéj wydano Moskwie do połowy Kwietnia 46 osób, a nie tak dawno znowuż 10 osób do Sandomierza. Równą a może większą nawet liczbę ofiar odstawiono im ze wschodniéj części kraju. Według wieści obiegających tutaj powiesili Moskale zaraz bez śledztwa i sądu część wydanych sobie. Jeżeli prawda, że się takiego dopuścili okrucieństwa, w ówczas cięży współ-wina i na rządzie rakuskim, który mógł przecież z góry wiedzieć, że wydaje w ręce Moskwy mnogie ofiary na śmierć i na najsroższe katusze. Kto bowiem okrutnikom dostarcza ofiar, zasługuje na surowsze potępienie, niż sami ci okrutnicy, znani z swego barbarzyństwa.

Postępowanie tutejszych sądów wojennych jest, jak wam już donosiłem, najdowolniejsze i zależy zupełnie od osobistych usposobień każdego z licznych audytorów. Kto się w ich szpony dostanie, nie może żadną miarą przewidzieć ostatecznego wypadku swéj sprawy, gdyż nie ma wcale podstawy, na któréj by się z pewnością w swéj można oprzeć obronie. Skutek każdéj sprawy zawisł jak w grze hazardownéj od ślepego przypadku a głównie od fantazyi pana audytora, który uprzedziwszy się do kogo, na dłuższe lub krótsze skazuje go więzienie, przy czém nie troszczy się o dowody uzasadnione. I obchodzenie się z więźniami jest także rozmaite, a zależy również najzupełniéj od kaprysu wojskowéj władzy. Jednym dozwalają jakiéj takiéj swobody w gmachu więziennym, gdy drugich dręczą nie ludzko. Niektórych zakuto w kajdany, jak między innymi księdza Bukowskiego z Kobylanki, zasądzono najniewinniéj na rok ciężkiego więzienia. Zdarzają się wypadki, że temu lub owemu przed wyrokiem a więc podczas śledztwa wkładają kajdany, zakutego prowadzą potém przez miasto z odległego więzienia do sądu, czego w czasach przedkonstytucyjnych a nawet przed rokiem 1848 nie bywało, wtedy bowiem przewożono zwykle więźniów politycznych z jednego więzienia do drugiego, gdy obecnie pędzą ich z moskiewska piechotą jak gdyby najprostszych zbrodniarzy. Z dzikości i gburowatego postępowania z obżałowanymi słynie tu jakiś Ottenberg audytor, którego mógłby rząd rakuzki posłać w darze Murawiewowi, aby go przekonać, tego prokonsula Litwy, że biurokracya austryacka mogłaby dostarczyć moskiewskiéj pięknych wzorków do naśladowania. Ten p. Ottenberg ma w swym referacie sprawę Bernarda Kalickiego, literata tutejszego, któremu aż 5 na raz politycznych procesów wytoczono. Powiadają powszechnie, że z rozkazu gubernatora tutejszego Mensdorfa, Ottenberg tak postępuje z Kalickim, i nie tylko przy śledztwie w sposób gburowaty go traktuje, ale i w więzieniu najsrożéj mu dokucza. Trzeba wam zaś wiedzieć, że w ogóle p. Mensdorf znieść nie może dziennikarzy, literatów i ludzi nauki, a przytém jakąś osobistą ma niechęć do Kalickiego, z czego wynikło, że najostrzéj z nim obchodzić się kazał.

Od niedawnego czasu wymyślono tu nowy sposób dręczenia skazanych na dłuższe lub krótsze więzienie. Audytorowie bowiem nakłaniają ich najnatrętniéj, aby podawali prośby do rządu o ułaskawienie, chociaż żaden tego czynić nie chce. Nie macie wyobrażenia, do jakiéj wściekłości opór przywodzi owych doradców nieproszonych, którym bez wątpienia z góry nakazano, aby więźniów do takiej skłaniali próśby, i aby potém rząd mógł się pochlubić, że Polacy o łaskę jego żebrali, a on wspaniołomyślnie przebaczyć im raczył!

Teraźniejsze postępowanie rządu rakuskiego powinnoby już stanowczo rozczarować tych wszystkich, którzy w zeszłym roku łudzili się dziecinną nadzieją, że rząd ten sprzyja sprawie wyswobodzenia ojczyzny naszéj. Złudzenia tego rodzaju są najszkodliwsze, ponieważ wątlą usiłowania własne. Przeciwnie trzeba sobie raz na zawsze powiedzieć, że ci, którzy ojczyznę naszą rozdarli, dobrowolnie nigdy do jéj odbudowania się nie przyłożą, ale wszelkich używać będą środków i sposobów, aby ziemie zachwycone w swojém utrzymać posiadaniu. Nie można więc nigdy przypuszczać, że kiedykolwiek sami zezwolą na to, coby nam ułatwiło możność urzeczywistnienia celu ostatecznego życzeń i dążeń naszych. Sto lat doświadczeń bolesnych mogły nas przekonać, że wrogowie nasi wszelkich dokładali i dokładać będą starań, aby dążenia nasze ciągle krzyżować i udaremniać.

POLSKA.

Z pola walki niemamy świeżych wiadomości. Z doniesień *Dziennika Powszechnego*, który przemilcza ważniejsze wydarzenia, widać, że krążą drobne patrolowe oddziałki po kraju, z których wielu ludzi ginie w ręku Moskali. W Płockiem mieli dużo powstańców pochwytać, z których wymienia organ urzędowy: Władysława Załęckiego, włościanina Rutkowskiego, Wawrzenca Rybkę. Powiada, iż dostawiły ich straże wiejskie; zapewno koloniści niemieccy, którzy są gorliwi w łapaniu przechodzących lub szukających schronienia obrońców wolności. Za te usługi oddawane Moskwie często spotyka ich kara ze strony powstania, jak to miało miejsce i we wsi Łączka w gminie Zeliszew, gdzie za zdradę, Wilhelm Fotszalk aresztowany został przez powstańców. W Chrominie na Podlasiu niedaleko Garwolina d. 1 Maja otoczony został i wzięty do niewoli mały oddziałek powstańców, pomiędzy którymi znajdować się miał Strzyżewski, według Dziennika Powszechnego naczelnik powiatów Łukowskiego i Stanisławskiego. Patrole w innych miejscach Podlasia zabrały siedmiu powstańców, pomiędzy którymi wymienieni są: Walenty Mitka, Zenon Teobald i Ludwik Tyllis. Z Radomia donosi toż samo pismo o niechęci w paleniu illuminacyi; o tém, że nikt u siebie nie chce mieć portretu cesarza i cesarzowej; że nie prenumerują Dziennika Powszechnego nawet ci, którzy go potrzebują; że obywatele nie pomagają Moskalom w załatwieniu kwestyi włościańskiéj, mówiąc: „rząd nas nie potrzebuje, usunięto nas od załatwienia kwestyi włościańskiéj, a dla tego nie możemy się mięszać — niech robią jak umieją.“ Donosi daléj, że z jednego powiatu Radomskiego włościanie podali aż 900 prośb do komissyi włościanskiéj; że właściciele więksi przy wyborach do towarzystwa kredytowego podpiszą adres; że ciż sami właściciele wskazywali Moskalom ukryte konie powstańcze, że organizator Lewiński wyjechał za granicę, a kozacy Zankisowa tańcowali kozaka pod kościołem Bernardynów w Radomiu!

Telegram moskiewski donosi, że w Warszawie podczas wyborów do towarzystwa kredytowego, obywatele uchwalili wysłanie deputacyi z trzech, do Petersburga z adresem wierności dla cara. Adresa więc ciągle pożądane są w Petersburgu i ciągle władze wojskowe zmuszają do ich podpisywania, usiłując przez nie sponiewierać podpisujących i zohydzić ich w obec kraju i powstania, które bohaterskiem prawdziwie wysileniem utrzymuje się ciągle. *Gazeta Narodowa* donosi z Lubelskiego „że tam półplutony konne pod wodzą ludzi od 15 miesięcy doświadczonych w rzemiośle partyzanckiem i znających doskonale miejscowości krążą po województwie. W lubelskiem znajduje się obecnie 6 plutonowych oddziałów jazdy i kilka małych kompanii piechoty. Odznacza się komenda Chaimka, którego ruchy zasłużyły sobie na podziwienie rannych oficerów moskiewskich. Na Podlasiu działa także kilka hufców, a między nimi oddział kapitana Etnera, który nie zginął bynajmniéj w bagnie, jak to się podobało napisać w Marcu Dziennikowi Powszechnemu. Krysiński ma wprawdzie do walczenia z niesłychanemi trudnościami, lecz trzyma się pośród licznych załóg moskiewskich, oparty głównie na pomocy włościańskiéj.“

O egzekucyach tajemnych przez Moskali dokonywanych zewsząd nam donoszą, szczególniéj z Sandomierskiego, gdzie krwawy Belgard panuje i z Augustowskiepo, gdzie Bakłanów się sroży. O żadnéj egzekucyi nie donoszą dzienniki urzędowe. W Lubelskiem powiesili Moskale tajemnie w lesie oficera Ostena, który służył w Taczanowskiego oddziale w Pyzdrach a potém przeniósł się w Lubelskie, gdzie się odznaczył i gdzie znalazł śmierć męczeńską.

Rozkaz do wojsk moskiewskich w Polsce z dnia 20 Kwietnia opiewa, że porucznik Smoleńskiego pułku Sosiedow i praporszczyki Tiażełów i Oreł oddani zostali w Kielcach pod sąd wojenny za łagodne obchodzenie się z więźniami politycznemi i stosunki z nimi, wyprowadzanie ich z więzienia, co ułatwiło jednemu z nich Sokoliczowi ucieczkę. Szlachetni ci ludzie zapewno będą ukarani.

Deportacye jak i kontrybucye nie ustały. *Dziennik Pozn.* donosi, że w liczbie 300 wywiezionych teraz na wygnanie znajdował się, jak zaręczają Ludwik Zychliński podpułkownik wojsk narodowych osądzony na lat 20 do kopalni w Sybirze. Bogusławski stary którego Moskale ogłaszali, że był naczelnikiem miasta, został wypuszczony z cytadeli. Paweł zaś Lewandowski jak donosi Kreutz Ztg. miał w niéj być osadzonym.

Z Wołynia donoszą nam, że choroba adresowa zaczęła teraz tam grassować, że jednym z pierwszych co podpisali adres w Żytomierzu, gorliwym poplecznikiem przejednania był hr. Marjan Czapski. Gdy adres do podpisu przyniesiono biskupowi Kasprowi Borowskiemu, ze zwykłą sobie powolnością popatrzył nań i odsunął. „Bardzo dobrze, rzekł z uśmiechem, ale ja wcale między buntownikami nie byłem, więc i adresu wiernopoddańczego podpisywać nie widzę potrzeby.“ I nie podpisał.

Z Litwy donoszą, jakoby o niezgodzie Krzyżanowskiego z Murawiewem i o raporcie pierwszego, w którym niezgadza się z poglądami i doniesieniami Murawiewa. Moskalenie żydów na dobre rozpoczęło się. W Mińsku jakiś Rakowczyk i Izgur założyli moskiewską o dwóch klassach szkołę dla dziewcząt wyznania mojżeszowego. Z Petersburga donoszą o zamiarze W. ks. Konstantego wyjechania na powrót za granice, coby było znakiem trudności w porozumieniu się z bratem, który znowuż z powodu allokucyi miał odłożyć swój wyjazd do Kissingen. Gazety

---

wne bardzo pożądanym i możemy to przyznać, że nie jest bynajmniej nowym, był on programatem Komitetu Centralnego jako tymczasowego Rządu Narodowego. Cały naród go powtarzał od początku ruchów, i autor spisał go tylko z ust narodu. Nieszczęściem, że program ten nie we wszystkich swych szczegółach sluchanym był przez wykonawców, i dla tego powstanie nasze nie zrobiło dotąd takiego postępu, jaki przy tylu ofiarach zrobić było powinno. Wiedzieć co czynić, to pierwsza połowa rzeczy i powiem nawet łatwiejsza; na nią nie potrzeba się zdobywać, ona leży w instynkcie mass. Ale jak zrobić to co się wie, że zrobionem być powinno, to rzecz najważniejsza i o nią się cały postęp działania zahacza. Błądzą ci, co przez poniżające traktowanie z wrogiem, chcą wyjednać cień cząstkowego bytu; błądzą ci, co zużywają siły i czas na konszachty z zagranicą; ci tylko mają słuszność, co odwołują się do wewnętrznych sił kraju dla jego ocalenia. Czemuż więc ci, poparci opinią mass, nie zawładną wszystkiemi środkami, czemu nie działają wedle swéj myśli i planu? Oto powiedzmy prawdę, nie zjawił się dotychczas człowiek, któryby dorósł do wysokości tego programatu, któryby dźwignąć mógł tę wielką myśl narodu i nie obawiał się podać rękę jéj wykonaniu. — Zasady obce poprzednich stronnictw były łatwiejsze, mniéj ryzykowne, mniéj wymagające zachodu, to też więcej znalazły wykonawców i pod postaciami greckiemi wprowadzonemi przez autora nie trudno odgadnąć osobistości nasze, które on miał na myśli; ale Karaiskakisa, dopatrzyć się nie podobna. Postać tę uważamy tylko jako postulat autora, i niczego bardziéj nie pragniemy jak urzeczywistnienia tego ideału człowieka w powstaniu naszem, któryby stał się ogniskiem sił i instyktu mass, a rozumem praktycznym potrafił wprowadzić w życie zasady górujące w sercu i rozumie narodu. Broszura autora więc wtedy byłaby dopiero ważną i użyteczną, gdyby nam takiego człowieka była wskazała. Bez tego jest ona tylko krytyką postępowania dotychczasowego, ze wskazaniem znaczenia stronnictw i ważności wprowadzenia w życie sił narodowych, co naród wiedział i przedtem i o czem nie wątpił. Pomijamy stronę jéj obrazkową i pisarską, ktora tu stoi na ubocznym względzie i wykazuje, że pisarz jest głównie człowiekiem politycznym nie zaś książkowym.

Żuraw.

moskiewskie piorunują na papieża za allokucyę. Znieważają go, gniewają się i rzucają niespokojnie. Katkow, który niedawno napisał artykuł wstępny przeciwko panu Duchińskiemu, teraz wyjechał aż z dwoma artykułami przeciwko papieżowi. Radzi nie tylko nie robić katolicyzmowi żadnych ustępstw, ale ograniczyć jego prawa, ścieśnić jego swobodę i zadać mu ostateczny cios. Wiadomo, że Katków jest wyrazem opinii panującéj w rządzie i w narodzie, których popycha do coraz większych zbrodni. Należy się spodziewać, jak o tém już i wzmiankę robi korespondent nasz z Sieradzkiego nowych zamachów, ze strony cara na kościół katolicki w Polsce.

Dziennik Pozn. donosi o aresztowaniu ks. proboszcza Ostrowicza w Błociszewie; Lutomskiego w Mechlinie; Golskiego i Jakubowskiego w Nietrzanowie, Stanisława Żychlińskiego z Murzynowa leśnego i Antoniego Skarzyńskiego z Sakołowa.

Studenci którzy w Poznańskiem należeli do towarzystw historyczno-literackich wskutek, rozporządzenia rządu pozbawieni zostali prawa jednorocznej służby ochotników w wojsku, mniéj zaś skompromitowani mogą rok służyć, ale tylko w pułkach niemieckich.

Ci co jadą do Królestwa przez komorę Alexandrów powinni koniecznie mieć wizę na paszportach konsula moskiewskiego z Gdańska, inaczej nie puszczą moskale w głąb kraju.

Z Krakowa donoszą nam o ogromnych rewizjach. Austryacy obsadzali i militarnie zamykali ulice i dom po domu rewidowali, szukali podobno jenerała Bosaka. *Presse* donosi, że 9 Maja siedmiu powstańców oddali austryacy moskalom, 5 wydalili za granice a 7 internowali w Koenigsgracu.

Z Ołomuńca pisze nam jeden z rodaków:

— „Położenie nasze bardzo jest przykre. Nielicząc innych cierpień, już sam stan nasz materyalny nie do zniesienia. Fort Cygielszlag, w którym siedzimy od niepamiętnych czasów, przesiąkły wilgocią tak że strugami po ścianach woda spływa, jest mieszkaniem wszelką żywą istotę zabijającem; dodajcie zaduch zgniliżny obrzydliwy, powietrze stęchłe, zamknięte, nieczystość największą, pojmiecie co się z nami dziać musi. To też ci, którzy od kilku miesięcy siedzą, chorzy są wszyscy na reumatyzmy, febry, katary, fluxye z których wyjść nie podobna. Ale któż się troszczy o jednego gnijącego w téj kałuży — Polaka, o gnijące seciny — sąż to ludzie? — Rzadko wychodzimy na świeże powietrze, i to po kilku i w partyach, pod ścisłym dozorem policyi i żołnierstwa, która nic uprzyjemnia przechadzki. Obchodzą się z nami jak z Polakami, to jest bez względu na zdrowie, na życie, na godność osobistą, na człowiecze nasze prawa; w wielu europejskich krajach daleko bardziéj ludzko traktują zwierzęta, jak tu nas... Zniknął wieści, pociechy i nadziei — Bóg jeden wie co nas czeka, jeśli nie poumieramy w téj smrodliwéj dziurze...“

Dziełu łupieztwa nie ma końca w Polsce. Kontrybucye, sztrafy, opłaty przeróżne nie napełniły jeszcze kieszeni moskali. *Dziennik Powszechny* ogłasza nowe powiększenie podatków w Warszawie. Niezależnie od zaregulowanéj do posiadaczy wszelkich zabudowań w mieście Warszawie na mocy postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 24 Października 1837 r. powinności kwaterunkowéj, pociągnięci oni będą do dodatkowéj opłaty kwaterunkowéj z każdéj izby, wedle przepisów powyższego postanowienia uważanéj, a mianowicie: a) z budowl przy ulicach 1go rzędu położonych po kop. 90; b) w 2im rzędzie ulic po kop 75, i c) w 3im rzędzie ulic po kop60 z każdéj takiéj izby rocznie.“ Te nowe ciężary na Warszawę zrabowaną nałożone, umotywowane są niezwykłym postojem wojska i potrzebą pieniędzy kwaterunkowych. Gdy weźmiemy na uwagę wielką liczbę domów i pałaców skonfiskowanych dla wojska w Warszawie, powyższe powiększenie kwaterunkowego przedstawi się nam w rzeczywistym charakterze nowego łupieztwa.

Jenerał policmajster Trepów nowemi nominacyami urzędników zapełnił swoje szpiegowskie kancelarye. Powołani do nich zostali pomiędzy innymi jenerał Moller i znany z okrucieństw pułkownik Hatzfeld.

Z Wilna donoszą o przejeździe za granice 14 Maja W. Księcia Konstantego. Pogłoski wieść o jego powrocie na namiestnictwo w Warszawie zupełnie okazały się fałszywemi. Murawiew w drodze do Petersburga przyjmowany był na wszystkich stacjach owacyami a w Petersburgu na dworcu kolei żelaznéj czekało na niego wielu jenerałów, oficerów, minister i damy znakomite. Wieszatiel był chory i chodzić nie mógł — zgromadzeni wynieśli go więc z wagonu i w krześle zanieśli do powozu, witając go chlebem i solą, przemowami i podziękowaniami za zniszczenie Litwy i wymordowanie tysięcy ludzi.

Prześladowanie katolicyzmu wzmaga się. Katków radzi w nowym artykule ograniczyć prawa katolików, odsunąć ich zupełnie od Rzymu, zniszczyć konkordat. Zdaje się mu, że wiara katolicka za dużo miała swobody w Polsce, więc w odpowiedzi na allokucją papieża znieść ją zaleca. Przymusowe napędzanie na schismę katolików w Litwie jest wymownem świadectwem niebezpieczeństwa cywilizacyi w Polsce. W Prużańskim powiecie w skutek usiłowań mirowego pośrednika Sziszenki, stu włościan katolików ze wsi Linowa zmuszonych było przyjąć prawosławie. Carowa rozsyła po moskiewsku pisane Pismo Swięte po Litwie — wysyła listy do włościan, odbiera od nich adressa. Po gminach, w dymie kadzideł jakby obraz Boga pokazują chłopom portret Cara, a tych, którzy są wierni ojców wierze aresztują i ścigają. Na Zmudzi w Szawelskim powiecie zaaresztowano znowuż wiele osób, w téj liczbie kilka kobiet.

Dziennik Pozn. donosi, że nie 200 karabinów skonfiskowanych zostało na dworcu kolei żelaznéj w Poznaniu, lecz tylko 60 sztuk. — W obwodzie Czortkowskim, w Galicyi na polach wsi Krzyweńki znaleziono 50 karabinów i 140 pałaszów.

Przegląd Polityczny.

Konferencya odroczyła się do d. 28 Maja. Taka zwłoka dziwną musi się wydawać wobec tak krótkiego, bo tylko jedno miesięcznego zawieszenia broni, którego wyjednanie tyle czasu i trudu kosztowało. Czyż reprezentanci mocarstw sądzą, że pozostała reszta ich missji, zakończenie ostateczne sprawy księstw, i zapewnienie pokoju stron dotąd walczących, jest tak łatwem, że parę tygodni pozostających po tak długiem odroczeniu narad, będą dostatecznemi do dopięcia pożądanego celu. Podobne przypuszczenie zdaje nam się zupełnie nie możliwem, a jednakże można bez zgrozy pomyśleć, że po upływie miesiąca krew znowu lać się zacznie i wszystkie okropności wojny prowadzonej z jednéj strony z zaciętością obrony bytu politycznego, z drugiej z większym zapałem niż ludzkością, mają się nieochybnie ponowić? Jestże to oznaką pewności powodzenia, lub zupełnego zwątpienia o pomyślnym rezultacie zabiegów dyplomatycznych.

Tymczasem obie strony nie są zadowolone z warunków wyjednanego przez londyńską konferencyą zawieszenia broni. Danja nie widzi dostatecznych rękojmi, czy pozostawanie wojska nieprzyjacielskiego w Jutlandyi nie narazi téj prowincyi na dłuższe sparaliżowanie regularnego biegu jéj prawnéj administracyi i czy kontrybucye rozpisane a nie ściągnione jeszcze przed dniem 12 Maja, nie będą przemocą exekwowane, bo co do tego punktu, punkta zawieszenia broni nie są dość jasne. Niemcy przeciwnie niepokoją się tém, iż wszystkie korzyści są na stronie Danii, do któréj napłynie dużo niemieckich pieniędzy za wszystko, czego utrzymanie wojsk sprzymierzonych na jéj ziemi wymagać będzie, a przy tém miesiąc czasu przerwania działań wojennych, posłuży jéj do znacznego wzmocnienia tajemnie swoich sił morskich, kiedy tym czasem handel niemiecki, pomimo zniesienia na miesiąc blokady, nie będzie mógł liczyć na żadne korzyści, nie mogąc puszczać się na żadne rozciąglejsze przedsięwzięcia, w obec pewności prawie iż po d. 12 Czerwca polowanie na statki niemieckie rozpocznie się z zwiększoną energyą, bo świat handlowy nie wdaje się w illuzye i ani pomyśleć nie chce o prawdopodobieństwie ustalenia pokoju przed upływem terminu rozejmu.

Organa liberalnéj prasy niemieckiéj, nie wyłączając nawet dzienników pruskich téj barwy, nalegają o najspiesznięjsze, urzędowe oświadczenie Pruss, że nie myślą o wcieleniu księstw, chociaż nie wymagają, aby to państwo zrzekło się wszelkiego wynagrodzenia za koszta wojenne i strumienie krwi pruskiéj, i poprzestało na sławie i oświadczeniach wdzięczności. *Kölnische Ztg.* radzi dobrze obmyślaną i ubezpieczoną ugodę militarną i marynarską między Prussami i Szlezwig-Holsztynem, jako dla obu stron potrzebną i korzystną. W tym celu potrzeba jak najprędzéj zwołać zgromadzenie stanów w księstwach, dla określenia stanowczego w imieniu tych krajów ich przyszłych stosunków politycznych i warunków następstwa tronu, a następnie uorganizowanie bezwłoczne armii szlezwicko-holsztyńskiéj, ktoraby zapewniła księstwom możność obronienia samodzielnie swojéj niezawisłości wtedy, gdy ogólne polityczne względy wymagać będą konieczne usunięcia wojsk pruskich z ich terrytoryum.

Nie można odmówić logicznéj zasługi tym radom *Gazety Kolońskiéj*, szkoda tylko, że jeszcze nikt dziś powiedzieć na pewno nie może, czy rozstrzygnienie sprawy księstw uczyni możebnem spełnienie planu, na którym się te rady opierają.

Przewidywać należy, że energiczne wystąpienie księcia Kuzy przeciw reakcyjnym dążnościom klassy arystokratycznéj w Rumunii wywoła wielkie burze w Wiedniu i Petersburgu; przeciwnie zdaje się, że fakt ten nie spotka tyle zawad w Konstantynopolu, chyba że porta niezdoła oprzeć się wpływom dwóch tych gabinetów. Co do Anglii i Francyi książe Kuza ma prawo spodziewać się od nich najsympatyczniejszych uczuć. *Monitor* z dnia 16. b. m. donosi o téj małéj rewolucyi w księstwach, nie wyrażając z tego powodu ani zadziwienia ani tém bardziéj nie zadowalnienia.

Na ostatniem posiedzeniu konferencyi d. 17. b. m. Austrya i Prusy przedłożyły samoistne postawienie księstw. Wniosek ten jest bardzo ogólny. Prusy przedewszystkiem żądają jedynie osobistéj unii księstw z Danią, to ma znaczyć osobna administracya, prawodawstwo, armia i finanse. Daléj żądają zniesienia indygenatu i zbudowania kanału kosztem księstw. Za koszta wojenne Dania ma zapłacić 40 milionów talarów w połowie Prusom, w połowie Austryi. Koszta exekucyi dla Związku niemieckiego osobno będą wymagane. Dzienniki wiedeńskie uważają żądania Prus za przesadzone i wróżą odrzucenie ich przez konferencyę. W Berlinie nawet twierdzą że to są projekta p. Bismarcka, przy których król nie chce upierać się, z obawy wywyłania starcia w którém jego polityka zagraniczna mogłaby ciężką ponieść klęskę. Ale przyjaciele p. Bismarck obiecują sobie ostateczny tryumf. Prasa wiedeńska kreśli horoskop następstw ambitnego planu p Bismarck: księstwa wcielone do Prus, Francya zaokrąglona nad Renem, a ponieważ potrzeba dać coś i Austryi przeto Szlązk pruski ma przejść w jéj posiadanie, a Moskwa nie chcąc pozostać w tyle dopomni się o W. X. Poznańskie i część Bessarabii którą utraciła 1856 r.

Widocznie tegocześni astrologowie nie lepiéj umieją tłómaczyć stan konstellacyi politycznych jak ich poprzednicy którzy z gwiazd wróżyli. Dodamy jednak że w Berlinie znaczne stronnictwo liczy jeszcze na pewno, że księstwa otrzymiąją byt samodzielny pod berłem księcia Augustenburga.

Papież ogłosił otwarcie nowéj pożyczki 50 milionów franków.

W Turynie w pierwszym dniu Zielonych Świątek, w teatrze Vittorio Emanuele miał się odbyć meting robotników, w celu wotowania podziękowania robotnikom angielskim za przyjęcie Garibaldego.

Stronnictwo gorące niezrażone poniesionemi porażkami wystąpiło raz jeszcze przez usta p. Chiaves z projektem prawa, ogłaszającego wprowadzenie systemu konstytucyjnego w pozostałości dawnych posiadłości papieskich. P. Chiaves chcąc usunąć trudności wyborów, proponował środek mniéj jeszcze praktyczny niż wszelkie poprzednie, głosowania przez listy lub zastępstwo. Sama nawet *Gazetta del Popolo* przyznaje niepodobieństwo skontrolowania prawności takich wyborów. Prezes rady ministrów położył od razu koniec rozprawom, oświadczając, że rząd nie zgodzi się na żaden środek niezgodny z wymaganiami dyplomacyi. Izba poparła ministra przechodząc wprost do porządku dziennego.

Hiszpania odpowiadając na odwołanie się papieża do świata katolickiego, z zapałem wystąpiła z pomocą dla rannych, sierót i wdów po powstańcach poskich. Wszystkie stronnictwa polityczne zjednoczyły się w składzie junty centralnéj utworzonéj na ten cel pod przewodnictwem księcia de Villa Hermosa.

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń 17 Maja (wieczorem). Według urzędowego raportu kontradmirała v. Tegetthoff o bitwie pod Helgoland, strata Austrvaków wynosi w zabitych i rannych: 4 oficerów, 3 kadetów i 123 żołnierzy i marynarzy. Fregata *Schwarzenberg* otrzymała blisko 80 strzałów. Tenże dowódca oświadcza urzędownie, że podanie jakoby fregata angielska *Aurora* podczas bitwy dnia 9 starała się tak manewrować żeby fregatę *Schwarzenberg* oddzielić od reszty eskadry, jest zupełnie fałszywe. *Aurora* przez cały czas bitwy stała na kotwicy.

Bukarest 16 Maja. Książe Kuza wydał cztery proklamacye. Pierwsza, do ludu rumuńskiego objaśnia postępowanie Księcia i jego rządu. Druga odwołuje się do wierności armii. Trzecia zapowiada ludowi, że wybory odbywać się będą 22 i 24 Maja. Czwarta zawiera artykuły nowego statutu, który Książe podaje krajowi do przyjęcia.

Książę pozwolił wojsku tureckiemu przysłanemu na dwóch okrętach do ujścia Prutu, obozować pod Reni. Porta biorąc tę śmiałą inicyatywę, przypomniała urzędownie rządowi moskiewskiemu, że sułtan ma prawo i obowiązek bronienia Księstw naddunajskich.

Konferencya do sprawy klasztorów rumuńskich na posiedzeniu 9 b. m. zarządziła przedewszystkiem ścisłe rozpatrzenie tytułów własności tych klasztorów.

Londyn 17 Maja. *Morning Post* mówi, Anglia przekonała się, że wpływ moralny sam w sobie jest złudzeniem, i że potrzeba koniecznie poprzeć go siłą. Powinniśmy utrzymać nasz wpływ moralny, przygotowując się do użycia siły materyalnéj dla obrony praw, które uznaliśmy w oczach Europy.

— *Daily News* powiada, że zjazd cara, króla pruskiego i cesarza austryackiego odbyć się ma w Kissingen w okolicznościach, które łatwem czynią przywrócenie świętego przymierza, bo Francya jest zadowoloną, Anglia sparaliżowaną, Polska przydławioną, a Dania rozszarpaną.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: Aug. Fr. Peters. — Nakładem A. Wienbracka. — Drukiem A. Th. Engelhardta.